Dziś Sport i Wychowanie Fizyczne

Cena egz. 10 gr.

KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

ROK XXVII **Poniedziałek 16 listopada 1936 r.** Nr. 314

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, Piłsudskiego 4. Telef.: Red. 61064, Adm. 61078 | P.K.O. 302.712 | Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu i przesyłką pocztową Zł. 2.50

WALKI NA FRONCIE MADRYCKIM

TOCZĄ SIĘ ZE ZMIENNYM SZCZĘŚCIEM

PARYŻ, 15.11 (tel. wł.) Sytuacja strategiczna koło Madrytu jest ciągle niewyjaśniona. W komunikatach bowiem, które nadsyłają obydwie strony, jest tyle sprzeczności, że nie sposób jest sobie wyrobić dokładnie zdania o położeniu wojsk obydwóch stron.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że rzeka Manzanares, płynąca na zachodnim krańcu Madrytu tworzy nadal zasadniczą linię frontu między wojskami rządowymi i powstańcami.

Zdaniem niektórych komunikatów powstańczych, rzeka ta została już w wielu punktach przekroczona. I tak na przykład radiostacja w Salamance podawała, że oddziały 7-mej dywizji piechoty zdobyły stację Delicias, która to stacja a właściwie przystanek, znajduje się na linii kolejowej łączącej dworzec północny Madrytu z dworcem południowym.

Stacja ta leży jednak już o przeszło kilometr na wschód od Manzanares.

Natarcie na Delicias nie powiodło się gdyż jak sami powstańcy przyznają, atak został odparty dzięki zastosowaniu przez rządowców **min podziemnych i fugasów.**

Na odcinku Casa del Campo park **zachodni przechodzi z rąk do rąk. Walki** te toczą się ze zmiennym szczęściem, jak również na odcinku Carabanchel.

Na południowym odcinku frontu madryckiego ofensywa wojsk rządowych w kierunku Arianjues rozwija się pomyślnie.

W walce o Madryt są zaangażowane dosyć poważne siły wojskowe po obu stronach. Wedle obliczeń fachowców **wojska powstańcze liczą około 50.000 ludzi, natomiast wojska rządowe około 60.000 ludzi.**

Siły są więc prawie równe i w tych warunkach decydującego rozstrzygnięcia w walkach o Madryt należy się spodziewać dopiero **po kilku dniach.**

Z obu stron bardzo dużą rolę odgrywa lotnictwo tak bombardujące jak i myśliwskie. Narazie jednak przewaga w obronie powietrznej nie ujawnia się w żadnej stronie.

KADYKS, 15.11. Rozgłośnia powstańcza nadaje następujący komunikat:

„Na froncie Madrytu walka toczy się pomiędzy Ara Vaca i Pozuelo Alarcon na północno-zachód od stolicy.

Artyleria powstańcza rozbiła przeciwnika i zniszczyła czołgi wojsk rządowych, które porzuciły dużo sprzętu wojennego. Artyleria rządowa bombardowała Cerrolo Sangeles, gdzie, jak przeciwnik sądził, znajdować się miały pozycje artylerii. **Cała Hiszpania jutro spożywać będzie obiad, złożony z jednego tylko dania".**

Sensacyjny projekt działacza żydowskiego

emigracji młodych żydów do Palestyny

LONDYN, 15.11. Jeden z najwybitniejszych działaczy żydowskich w Anglii lord Melchett, ogłosił w tygodniku „Spectator" artykuł o zagadnieniu żydowskim w Polsce.

Lord Melchett stwierdza, że antysemityzm ugrupowań prawicowych w Polsce, pozostających pod wpływem ideologii Hitlera, **pcha ludność żydowską w Polsce w objęcia lewicy,** które z natury rzeczy skłania się do komunizmu.

W tych warunkach jest bardzo pożądane — oświadcza lord Melchett — aby ludność żydowska znalazła pomiędzy narodowym socjalizmem a komunizmem wyjście. Zdaniem lorda Melchetta takim wyjściem jest jedynie syjonizm, **znajdujący wyraz w emigracji żydowskiej do Palestyny.**

Powołując się na badanie statystyczne, lord Melchett podkreśla, **że gdyby się dało z Polski usunąć co rok ludność żydowską w wieku 19—20 lat to w ciągu 20 lat obecna liczba ludności żydowskiej uległaby zmniejszeniu do połowy a w ciągu 40 lat pozostałoby w Polsce już tylko 14 proc.** liczby obecnej żydów. Stosując taką taktykę wobec żydów w Polsce, możnaby bez trudu w stosunkowo niedługim czasie, **a mianowicie w ciągu około 30 lat zredukować ludność** żydowską do rozmiarów, w których **przestałaby ona stwarzać poważne trudności** polityczne w kraju.

Biorąc w rachubę ludność **żydowską** w ogóle w Europie, a więc i poza **Polską** również **w Niemczech, Austrii, Czechosłowacji i Rumunii,** całe zagadnienie **żydowskie** sprowadziłoby się do stosunkowo prostego zadania emigracyjnego — **rocznie 60 do 70 tysięcy młodych żydów w wieku od 19 do 20 lat.**

Liczba ta stanowi akurat kontyngent emigracyjny do Palestyny np. z roku **1935.**

Lord Melchett występuje **za takim** rozwiązaniem sprawy żydowskiej i zachęcając rząd brytyjski do poparcia tej tezy podkreśla, że taka **organizacja** imigracji żydowskiej do Palestyny z czasem doprowadzi do powstania nowego typu żyda palestyńskiego — **silnego,** zdrowego i wdzięcznego Wielkiej Brytanii. Ludność ta stałaby się dla imperium brytyjskiego strażą wschodnich brzegów Morza Śródziemnego i W. Brytania mogłaby bez nakładu kosztów uzyskać w Palestynie trwałą bazę morską i lotniczą.

Artykuł lorda Melchetta wywołał w kołach żydowskich wielką sensację.

Odznaczenie Uniwersytetu Jagiellońskiego

w uznaniu zasług dla nauki i Ojczyzny

KRAKÓW, 15.11 (tel. wł.). Dzień dzisiejszy był doniosłym dniem dla Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jest to dzień widomego uznania zasług jego uniwersytetu przez wręczenie mu, jako całości oraz wielu jego profesorom odznaczeń orderowych. Na uroczystość te przybyli wczoraj wieczorem **min. oświaty Świętosławski i wiceminister Ujejski.**

O godz. 9 rano ks. metropolita Sapieha odprawił Mszę św. pontyfikalną w kościele akademickim św. Anny.

Po nabożeństwie pochód uroczysty przeszedł z kościoła św. Anny do auli U. J., gdzie odbyło się wręczenie insygniów orderowych. Aula wypełniła się szczelnie publicznością. Po odśpiewaniu przez chór akademicki hymnu państwowego oraz hymnu „Gaude, Mater Polonia", rektor U. J. Szafer powitał min. Świętosławskiego, jako przedstawiciela prezydenta Rzplitej.

Następnie zabrał głos p. minister, który **zaznaczył, że udekorował** Wszechnicę Jagiellońską, tę Alma Mater wszystkich wszechnic polskich, w uznaniu **zasług, położonych w wiernej służbie nauce i ojczyźnie.** Po wręczeniu przez p. ministra rektorowi Szaferowi odznak **orderu,** nadanego Wszechnicy Jagiellońskiej, zabrał głos rektor Szafer, który podziękował za zaszczytne odznaczenie i **wspomniał** o szczególnie doniosłych chwilach historii Uniwersytetu o jego wielkiej roli w dziejach radosnych i smutnych narodu polskiego.

Następnie p. minister dokonał dekoracji profesorów i funkcjonariuszów U. J., prof. Kostanecki, który we wzruszającym przemówieniu podziękował w imieniu wszystkich odznaczonych i poruszył specjalnie jeden moment, który świadczy, że wszechnica Jagiellońska zawsze pamiętała o służbie ojczyźnie. prof. Kostanecki zaznaczył, że Krzyżów Zasługi, które otrzymali profesorowie U. J., nie uważa za odznaczenia, tylko za rozgrzeszenie i uspokajające świadectwo, że nie sprzeniewierzyli się oni ideom, którym służyć winni.

Zgromadzona publiczność przyjęła przemówienie prof. Kostaneckiego długotrwałymi oklaskami. Na tym zakończyła się uroczystość dzisiejsza. W poniedziałek odbędzie się wręczenie orderów rodzinom zmarłych profesorów. oraz Apel zmarłych studentów.

Podziękowanie

MARSZ. ŚMIGŁEGO - RYDZA

Marszałek Śmigły-Rydz ogłasza następujące pismo:

Składam serdeczne podziękowanie wszystkim oddziałom wojskowym, instytucjom, zakładom naukowym, organizacjom i wszystkim osobom, które przesłały mi życzenia **w dniu 10-go** listopada.

Ich mnogość jest dla mnie wyrazem głębokiego współżycia łączącego społeczeństwo z Armią.

Studium gospodarcze w Sosnowcu

Co będzie przedmiotem badań i prac

Wczoraj, pod przewodnictwem prezydentu **Kaczkowskiego** odbyło się posiedzenie organizacyjne „Studium gospodarczego" Zagłębia Dąbrowskiego.

P. prezydent Kaczkowski zreferował prace komisji programowej, która ustaliła następujące zagadnienia, jako punkty wyjściowe dla prac „Studium gospodarczego": 1. analiza rynku pracy, 2) chałupnictwo i rzemiosło, 3) ogrodnictwo, sadownictwo, kwiaciarstwo, 4) wytwórczość artykułów pomocniczych w przemyśle, 5) aprowizacja Zagłębia, 6) pośrednictwo zawodowe. W dyskusji jaka się wywiązała na ten temat zabierali głos: poseł **dr. Madejski, dr. Grontkowski, inż. J. Gallot,** wiceprezes **Gruszczyński, dyr. Cholewicki, dyr. K. Gadomski** i in. W wyniku dyskusji ustalono na wniosek posła **dr. Madejskiego** trzy **najważniejsze zagadnienia do przepracowania w najbliższej przyszłości:** 1) analiza rynku pracy, 2) statystyka chałupnictwa, 3) aprowizacji **Zagłębia i kwestii transportu oraz środków komunikacyjnych** Postanowiono również na wniosek prof. Makowskiego objąć przedmiotem badań i prac studium gospodarczego kwestię przemysłu **artystycznego między** innymi t. zw. „świątkarstwo".

„Studium gospodarcze" działać będzie w ramach statutu Domu Społecznego wedle własnego regulaminu, który zreferował zebranym poseł **dr. Madejski.** Regulamin ten został z pewnymi poprawkami przyjęty. Z kolei dokonano wyboru Rady Studium gospodarczego w skład której weszli pp.: **inż. J. Gallot, dyr. Wierzbicki, wicedyr. S. Wojciechowski** i nacz. **Nawrocki.** Na przewodniczących poszczególnych **sekcyj wybrano:** analizy rynku pracy — **p. K. Ostrowski,** chałupnictwo i rzemiosło — **p. Axentowicz i p. Siłuszek,** ogrodnictwo, sadownictwo, kwiaciarstwo — **p. Wróblewski,** wytwórczość artykułów pomocniczych w przemyśle — dyr. **K. Gadomski,** aprowizacja Zagłębia — **p. Józefat Kucharski,** pośrednictwo zawodowe — **dyr. inż. Krzyżkiewicz.**

Prace nakreślone w programie zadań Studium gospodarczego wykonywać będzie „Biuro studium gospodarczego". Praca Studium gospodarczego rozpocznie się z dniem dzisiejszym przy ścisłej współpracy Funduszu Pracy reprezentowanego w Sosnowcu przez dyr. T. Meyera.

Smiertelny cios

NOŻEM W PIERSI

Mieszkańcy wsi Dobieszowice powiatu Będzińskiego poruszeni zostali wiadomością o zbrodni dokonanej przez mieszkańca tejże wsi **Mateusza Dziubę.**

Dziuba, spotkawszy się w jednej z miejscowych restauracyj z 31-letnim **Stanisławem Kańtochem wszczął z nim** awanturę.

Awantura zamieniła się wkrótce w bójkę, podczas której Dziuba **wyciągnął** w pewnej chwili nóż i **zatopił go aż po rękojeść w piersi przeciwnika.**

Kańtoch runął na podłogę i **wkrótce wyzionął ducha.**

Zwłoki zabezpieczono na miejscu.

Zabójcę aresztowano i przekazano do dyspozycji **władz sądowych.**

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

KIELECKI OKRĘGOWY ZWIĄZEK PIŁKI NOŻNEJ — CZĘSTOCHOWA
AUTONOMICZNY PODOKRĘG ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO w Będzinie
Adres sekretariatu:
M. Bluszcz, Będzin, ul. Cynkowa 23.

KOMUNIKAT WYDZIAŁU GIER I DYSCYPLINY NR. 22

1. Wzywa się niżej wymienione kluby do spowodowania przybycia na posiedzenie WG i D. we wtorek dnia 17 listopada r.b. a mianowicie:

o godz. 18 TS „Orzeł" Bobrowniki i KS „Cyklon" Rogoźnik kierowników sportowych obu klubów;

o godz. 18.30 SS „Płomień" Milowice kierownika sportowego i kapitana drużyny;

o godz. 18.30 KS „Brynica" kierownika sportowego p. Iżyckiego i członka Zarządu p. Horzelskiego;

o godz. 19.30 SS „Płomień" Milowice gracza Ich klubu Janasika Henryka (poraz trzeci) pod rygorem ukarania grzywną. SS „Płomień" za niestawienie się tego gracza;

o godz. 19.30 RKS „Zagłębie" Dąbrowa członka Ich klubu Pękalskiego Ryszarda pod rygorem ukarania grzywną za niestawienie.

2. Wzywa się TUR Gołonóg, do uzupełnienia Ich pisma L. 90-36 z dnia 19.10-36 r. przez szczegółowe opisanie wypadków zaszłych na zawodach w Kamycach w dniu 18.10-36 r. i wyjaśnienia kto ponosi winę wywołania Ich.

3. Wzywa się ŁKS „Mars" Łagisza do przedłożenia na posiedzenie WGiD we wtorek dnia 17.11-36 r. o godzinie 20 rachunków i dowodów na podaną sumę zł. 15 z racji niestawienia się drużyny DKS Dobieszowice w dniu 18.10-36 i z ZRKS „Kraft" w dniu 8.11-36 r.

4. Wzywa się RKS „Zagłębie" Dąbrowa, do spowodowania przybycia na posiedzenie WGiD we wtorek dnia 24.11-36 r. o godzinie 18 2 członków Zarządu obecnych na zawodach z KS „Zagłębianką", oraz podanych świadków pp. Piotra Brodzińskiego i Wacławika Edwarda.

5. Wzywa się KS „Zagłębianka" Będzin, do spowodowania przybycia na posiedzenie WGiD we wtorek dnia 24.11-36 r. o godzinie 18, 2 członków Zarządu obecnych na zawodach z RKS Zagłębie w dniu 25.10-36 r. Wezwani członkowie winni złożyć WGiD w tymże dniu odpisy listów stwierdzające, że KS „Zagłębianka" zawiadomiła Komisariat Policji Państwowej o mających się odbyć zawodach z KS „Solvay" w dniu 11.10-36 r. i z RKS „Zagłębie" wdniu 25.10-36 r.

Będzin, dnia 16 listopada 1936 roku.
Przewodniczący WGiD (—) Br. Bitnerowski
Sekretarz: (—) J. Kościuch.

Noji pobił Iso-Hollo

Jak donieśliśmy pokrótce wczoraj, w ub. sobotę startował Noji w Deutschland halle w Berlinie w biegu na 3000 m. z najlepszymi biegaczami. Po zaciętej walce zwyciężył Węgier Szabo, w czasie 8:4:02. Czas ten wskazuje wyraźnie, że trasa musiała być źle zmierzona i nie miała pełnych 3000 metrów.

Tuż za zwycięzcą przebył metę nasz Noji. Trzeci był Niemiec Schaumburg, czwarty dopiero Iso-Hollo. Syring nie biegał.

Pol. KS.—Z.T.G.S. Nordia 8:8

Policyjny o krok od porażki

W dniu wczorajszym odbył się w Sosnowcu w sali KPW przy ul. Kilińskiego towarzyski mecz bokserski między Pol. KS a ŻTGS Nordia. Walki odbywały się od papierowej do półciężkiej, a przebieg poszczególnych walk, pomimo, że stały one na przeciętnym poziomie, i prowadzone były w koleżeńskiej atmosferze, obfitował w wiele ciekawych i emocjonujących momentów.
Gdy po pierwszych czterech walkach Nordia prowadziła 8:0, na sali unosiła się atmosfera wielkiej sensacji i zanosiło się na kompromitującą porażkę drużyny Policyjnego, którego kierownictwo wystawiło na mecz mocno rezerwowy skład.

Gdyby nie ambicja Musiała i rutyna braci Banachów oraz Chudzika mecz zakończyłby się sensacyjnym zwycięstwem „Nordii".

Przed meczem odbyło się wręczenie zawodnikowi „Nordii" Eichelowi z okazji 150 walki srebrnego żetonu i złotego zegarka; zawodnik ten zdobył w roku 1933 mistrzostwo juniorów Śląska w wadze muszej. Wygrał swego czasu na punkty z Nawą oraz zremisował z mistrzem Polski Jarząbkiem.

Wyniki techniczne walk według kolejności wag przedstawiają się następująco:

papierowa: Strokosz (P) — Malcwicer (N), początkujący pięściarz Policyjnego pomimo zapału i ambicji przegrywa w drugim starciu przez techn. k. o.

musza: Korepta (P) — Eichel (N), b. słaby technicznie Korepta stanowił poprostu worek treningowy dla jubilata, a w drugim starciu sekundant widząc beznadziejny stan Korepty, poddaje go; zwycięża przez techn. k. o. Eichel.

kogucia: Ziębiec (P) — Topioł (N), po b. ładnej i żywej walce lepszy technicznie Topioł nokautuje w drugiej rundzie przeciwnika;

piórkowa: Rzymowicz (P) — Diamant (N), po zażartej walce Diamant nokautuje w drugim starciu Rzymowicza;

lekka: Musiał (P) — Rozenberg (N), walka ta przypominała miejscami zapasy atletyczne, w czym prym wiódł b. prymitywny ale za to silniejszy fizycznie Musiał, którego klucze zakładane przeciwnikowi wywoływały na widowni huragany śmiechu, po obopólnej bijatyce sędzia ogłasza zwycięstwo Musiała na punkty.

półśrednia: Banach I (P) — Felbaum (N) po żywej wymianie ciosów, Banach ładuje serię ciosów w żołądek przeciwnika, który zostaje wyliczony i nieprzytomnego znoszą z ringu.

średnia: Banach II (P) — Potok (N) w pierwszej rundzie Banach II wskutek zainkasowania całego szeregu ciosów mocno krwawi i w powietrzu wisi k. o. Potok pragnąc wykorzystać sytuację, schyla gardę i rzuca się na oślep na przeciwnika i najniespodziewanej nadziewa się na cios i pada jak podcięty kosą. Sędzia zaczyna liczyć, jednak Potok wstaje na 9, i rundę kończą obaj bokserzy b. wyczerpani; w drugim starciu Banach rozbija przeciwnikowi nos, wskutek silnego krwotoku Potok się poddaje.

półciężka: Chudzik (P) — Fiszel (N) silniejszy fizycznie Chudzik nokautuje w drugiej rundzie Fiszla.

Sędziował w ringu p. Moskwa, a na punkty p. Rzyman b. dobrze.

Publiczności około 250 osób.

O puchar P. PREZYDENTA R. P.

Wczoraj rozegrano dwa półfinałowe mecze piłkarskie o puchar P. Prezydenta R. P.

W Krakowie reprezentacja okręgu krakowskiego odniosła sensacyjne zwycięstwo nad najsilniejszym zespołem Ligi w stosunku 5:3. Ponieważ w normalnym okresie wynik meczu był nierozstrzygnięty 2:2, zarządzono półgodzinną dogrywkę, podczas której Kraków uzyskał trzy bramki.

W Poznaniu reprezentacja Poznania pokonała reprezentację Pomorza w stosunku 5:0 (3:0).

AKS (Chorzów) — Garbarnia 3:0 (0:0)

W Chorzowie miejscowy AKS., który wchodzi obecnie do Ligi, pokonał krakowską Garbarnię ligową w stosunku 3:0. Bramki zdobyli: Wostal — 2 i Piątek.

Polonia — Warszawianka 1:0 (0:0)

W towarzyskim spotkaniu piłkarskim rozegranym w Warszawie Polonia pokonała Warszawiankę w stosunku 1:0.

Doskonały bramkarz Warszawianki Rudnicki uchronił drużynę od większej porażki.

Niemcy — Włochy 2:2 (2:1)

Rozegrany w Berlinie międzypaństwowy mecz piłkarski Niemcy — Włochy, zakończony został wynikiem remisowym 2:2.

Mistrzostwo klasy C.

KS. STRZELECKI — NORDIA 3:0 WALKOWER

W dniu wczorajszym miał się odbyć ostatni w tym roku mecz piłki nożnej o mistrzostwo klasy C. między KS. strzeleckim a Nordią.

Jednak wskutek niezawiadomienia o terminie meczu podokręgu i KS. Strzeleckiego powyższe zawody zweryfikowano jako walkower dla tego ostatniego.

Wobec takiego werdyktu KS. Strzelecki zdobył **mistrzostwo jesienne klasy C.**, mając na swym koncie 12 punktów i stosunek bramek 19:0.

Drugie miejsce zajmuje KS. Śmigły

LUDWIK WEINERT WILTON

PANTERA

16)

Fanny była kobietą dzielną i prawą. Nie bardzo jasne wydawało jej się wszystko, co się działo w Spittering Farm, ale rozkazy pana Rayne'a gotowa była wypełniać bez chwili namysłu.

— Rozumiem proszę pana — powiedziała i znów zaczęła poprawiać coś przy fartuchu. — Młoda pani ma się tu czuć jak najlepiej. Ale ten wstrętny małpolud niech się trzyma od niej z daleka. Najlepiej niech je w ogóle zejdzie z oczu. Niech mu pan z łaski swej wbije to do tępej głowy.

Znów wróciła do Forge'a, który stanowił przedmiot jej nieustannych utyskiwań. Rayne podniósł rękę cokolwiek niecierpliwie.

— Już mu to powiedziałem. — W tej samej chwili Fanny mogła stwierdzić z zadowoleniem, że tak było istotnie, bo Piotr gwałtownymi susami pędził właśnie do swojego pokoju. Twarz pałała mu ze zdenerwowania, a oczy błyszczały, mimo to, kiedy przebiegał obok Fanny, odwrócił się z grymasem niezadowolenia i rzucił w stronę Rayne'a:

— Auto...

Rozległ się trzask zamykanych drzwi i zgrzyt rygla od środka.

— Niech pani wyjdzie przed dom — powiedział młody człowiek.

Zażywna kobieta poprawiła włosy, obciągnęła fartuch i kołysząc się w biodrach, podążyła na dziedziniec.

Rayne zniknął w jednym z pokojów.

Rozdział VII.

Tak się więc złożyło, że po przybyciu na miejsce pierwsze spojrzenie Grace Wingrove padło na dobrodusznie uśmiechniętą, piegowatą twarz kobiecą. Widok ten miał w sobie coś tak dalece uspokajającego, że dziewczyna pozbyła się przynajmniej najczarniejszych obaw

W ciągu dwugodzinnej podróży krążyły jej po głowie najfantastyczniejsze plany ucieczki, w końcu jednak przyszła do wniosku, że nie pozostaje jej nic innego, jak czekać na dalszy rozwój wypadków i poddać się na razie osobliwemu losowi.

Długa chwila minęła, nim spostrzegła że wpadła w misternie zastawioną pułapkę. Wydarzenia na próbie oraz scena na ulicy tak silnie nią wstrząsnęły, że przez dobry kwadrans siedziała bez najmniejszego ruchu, z przymkniętymi oczyma, w kącie auta, starając się zebrać rozpierzchłe myśli i dopiero potem zaczęła sobie uprzytamniać, co właściwie zaszło. Przestraszyła się i rzuciła na siedzącego obok, milczącego jegomościa spojrzenie, w którym odzwierciadliło się nagłe podejrzenie.

— Dziękuję panu bardzo za okazaną mi pomoc — powiedziała żywo — ale teraz jestem już zabezpieczona przed impertynencją tego pana. Proszę, niech pan każe zatrzymać wóz.

W pełnym obawy napięciu spoglądała w twarz zagadkowego wybawcy, ale odpowiedział jej tylko uniżony uśmiech. Budzący zaufanie pan o baraniej twarzy nie ruszył się z miejsca, samochód zaś nie zwolnił wcale szalonego biegu.

Zdjęta przerażeniem, spróbowała odsunąć zasłonę z okna, chcąc krzykiem wezwać pomocy, ale okazało się, że materia jest szczelnie przytwierdzona. Teraz dopiero dostrzegła, że szyby przy siedzeniu szofera są w ten sam sposób przesłonięte. A więc wszystko było z góry ukartowane. Była bezbronną branką i jakkolwiek nie przestawała się głowić nad sposobem ucieczki, to jednak nie widziała, przynajmniej narazie, żadnej drogi ratunku.

Przez chwilę myśla nawet o walce z siedzącym obok niej człowiekiem. Była odważna i dosyć silna, ale nawet w tym momencie nie opuściła jej chłodna trzeźwość. Niemal natychmiast zrezygnowała z tego rodzaju planów. Nawet gdyby jej się udało pokonać jednego z mężczyzn, to przecież przy kierownicy siedział drugi i nie zdołałaby uciec z zamkniętego auta, pędzącego z największą szybkością, nie wiadomo gdzie, może przez jakieś pustkowie.

(C. d. n.)

— Ach jak dobrze... Tu dach nie przecieka. Nie trzeba się bać deszczu i głowić się, skąd wziąć pieniędzy na naprawę. Pomyśleć, że mi nieraz brakowało na chleb dla dzieci!... Aj, Boże, że też to się tak skończyło!... — Błogosławiła bezsłownie męża, ale wtedy zdarzało się, że z dna duszy wypływała natarczywie twarz tamtego. Pani Szczytniewska starała się, żeby tamto wspomnienie umarło, i udawało jej się to często na całe miesiące. Ale znów odżywało ni z tego, ni z owego, w nagłym bolesnym skurczu serca. — I czego ty jeszcze ode mnie chcesz? — szeptała bezgłośnie w ciemność do krwawej zjawy. — Nie kochałam cię, nie łudziłam cię. Chciałeś, zostałam twoją żoną, ale kochałam tylko jego. Gdyby nas ludzie nie byli rozdzielili, byłabym od razu wyszła za niego. I cóż, los sprowadził go z powrotem na moją ścieżkę, bo byliśmy dla siebie przeznaczeni. Ale dałam ci synów... I śmierć znalazłeś taką, o jakiej marzyłeś — żołnierską... I czego ty jeszcze ode mnie chcesz?

Ale oczy tamtego patrzyły z otchłani śmierci i pamięci tak przejmująco, z taką miłością i wyrzutem, że pani Maria siadała na łóżku i zaczynała się modlić. Miała mętną świadomość, że nie dopełniła wobec zmarłego jednego obowiązku. Nie mówiła o ojcu dzieciom. Właściwie mówiła, ale rzadko, i to dawniej. Teraz już nie. Gdy jeszcze mieszkali w ubogim dworku pod lasem, chłopcy mieli fotografię jego na ścianie — w mundurze, z szablą — między portretami księcia Józefa i Kościuszki. I naprawdę ten ojciec był dla nich taką samą wielką postacią z przeszłości. Teraz Janek i Staś chowali fotografię ojca wśród innych pamiątek pod kluczem. Nikt nigdy nie powiedział tego głośno, ale wszyscy czuli, że pan Szczytniewski był zazdrosny o ojcostwo ukochanych pasierbów. Więc kapitan Wichura nie patrzał ze ścian dworu - pałacu na swoich ukochanych. Był na niepowrotnej banicji. Pan Szczytniewski zaś marzył w tajemnej głębi serca, żeby pasierbowie przyjęli jego nazwisko, jednak dotąd nie odważył się wspomnieć o tem ani im, ani też żonie.

Pani Szczytniewska często dumała o ponownym spotkaniu ze swoim obecnym mężem i szczęście jej nie miało granic. O Mumie też dużo myślała, bo ją kochała jak rodzoną córkę. O pasierbach wolała

nie myśleć. Byli jej duchowo obcy. Ryszard traktował macochę z wyszukaną galanterią. Poza tym trzymał się jakby z daleka. Nie wiedziała, czy jej miał za złe, że wyszła za jego ojca, czy to było dlań obojętne.

— Mało uczuciowy — myślała. — Pewnie w matkę...

Ta matka była cierniem w jej sercu.

— A Jerzy — głupi, płytki chłopak... — Pani Maria miała o nim jak najgorsze wyobrażenie. Naciągał i okłamywał ojca, a w ostateczności zwracał się do niej o „pożyczkę".

Ale na ogół druga żona pana Szczytniewskiego była szczęśliwa mocnym ziemskim szczęściem, którego nie zatruwa troska o chleb, o zdrowie i o ludzkie poważanie.

Córka jej też była szczęśliwa, ale w inny sposób. Oto jej pokoik biało - błękitny, taki, o jakim zawsze marzyła. Błękitne tapety w delikatne srebrzyste wzory, błękitne mebelki ludwikowskie, białe tiulowe firanki w oknach. Białe biureczko. Kwiaty, cacka srebrne i z kości słoniowej, białe posążki, lustra, kilka pięknych sztychów...

Marychna nie śpi. Piękna główka, okolona jasnymi włosami, porusza się ciągle na poduszce jakby burza myśli i uczuć gwałtownych nie pozwalało jej utulić się do snu.

— Podobałam mu się... Widziałam po oczach, że się zakochał na dobre... To już trzeci w tym sezonie... Pierwszy — kuzyn proboszcza, drugi ten marynarz, ten trzeci... Ci się na dobre zakochali. Czuję, że w każdej chwili gotowi się oświadczyć...

Ulubionym zajęciem Marychny były takie rozpamiętywania.

— A Ryszard to jakby się zaczynał podkochiwać. Zdaje się, że był wściekły na Koziełłę. Czy aby mama nie widziała nas w ogrodzie... Jaki ten Koziełło przystojny!... Pocałował mnie w rękę chyba z dziesięć razy. Wciąż patrzył, patrzył, patrzył... Lubię oczy zakochanych. Tak głęboko spoglądają. No, cały wieczór był tylko mną zajęty...

W ciemnym zakątku duszy, gdzie rodzą się myśli, nieubierane w słowa, piastowała marzenie, żeby w końcu któryś popełnił dla niej samobójstwo,

albo zabił drugiego w pojedynku. Tylu przecież zabija się i zabija z miłości, że mogłoby wypaść na jej wielbicieli. Tak czy owak ludzie giną. Zapuszczała się w takie krwawe przewidywania i wycofywała z przestrachem. Ale wracały.

Za drzwiami przez ścianę był pokój Mumy, biało-różowy, zresztą taki sam wytworny, jak sypialnia Marychny. Najważniejsza różnica była ta, że na biureczku stała w złoconych ramach fotografia pierwszej żony pana Szczytniewskiego, demonicznej brunetki o pięknych złych oczach. Muma słabo pamiętała matkę, która przeważnie bawiła w rozjazdach i podróżach.

Ale samotne jej dumania w obliczu nocy — to najszczersze obcowanie człowieka z osobą — były smutne. Ciemna główka, wciśnięta w poduszki, spoczywała nieruchomo, spokojnie, ciężko, martwo.

— Jak dobrze — myślała. — Ta ciemność jest nade mną jak nieprzezroczysty klosz. Mogę czuć tak jak chcę. Nikt mnie nie obserwuje. Nie potrzebuję układać twarzy do ludzi. Co za ulga!... Ciężki miałam dziś dzień...

— On mnie nie kocha... — Nie! — myśli ze ściśniętym sercem, w którym mimo wszystko tli iskra nadziei, że Koziełło ochłonąwszy z uroku Marychny, wróci do niej. — Ach! Każdy, co pozna Marychnę, musi się nią zachwycić. I on też... ale może spostrzeże, że ona tak wszystkich kokietuje! Ach, jak on dziś na nią patrzał. Ach, Boże! Ja zupełnie przestałam dla niego istnieć. — Gwałtowna uraza przeważa w tej chwili w sercu Mumy nad rozpaczą. Główna fala żalu zwraca się przeciwko Marychnie. Jaka ona okropna, jaka zła... Wiedziała, domyślała się i żeby znów mi pokazać, że jak zechce, to każdego odbije... Ach, jaka niedobra... Ledwie przyjechała, od razu...

Muma rozpamiętuje przebieg wieczoru. Strasznie się namęczyła, żeby zdradziecki wielbiciel nie widział, że cierpi nad jego obojętnością. Kilka razy pochwyciła jego spojrzenie trochę badawcze, trochę niespokojne. Był taki inny, tak strasznie niepodobny do siebie, iż oczom nie wierzyła, że to ten sam człowiek. Śmiał się, żartował, obsypywał Marychnę komplementami. Mumie zdawało się, że tego swojego Kolę gdzieś zgubiła i myśl ta przygniatała ja

okropnym ciężarem rozpaczliwego przygnębienia. Na domiar złego pan Szczytniewski, który przy zacnym sercu, nie odznaczał się nigdy taktem, zauważył, że Koziełło przerzucił się do Marychny i „na pociechę“ szepnął córce na boku:

— Nie martw się, córuchno, to bałamut. Marychnie żaden nie ujdzie. Ale moja córa rozsądna. Nie będzie zazdrościła siostrze.

Więc żal Mumy kieruje się przeciwko ojcu:

— Tatuś już mnie nie kocha... Ją kocha — przybraną córkę, a mnie już nie... Prawda, ona piękna, świetna, zdolna... Ja przy niej... pożal się, Boże!... Ale czy to moja wina?... Taka niesprawiedliwość, taka straszna niesprawiedliwość?! Ach, dojdzie do tego, że przestanę kochać ojca...

Chowa twarz w poduszkę i dusi się od płaczu. Boi się, żeby Marychna nie usłyszała. Przypomina sobie straszny sen z przed kilku lat. Śniło jej się, że ojciec się utopił w rzece i ludzie z folwarku nieśli go do domu, sztywnego już, ociekającego wodą. Przez kilka miesięcy była pod okropnem wrażeniem.

Teraz, ni z tego, ni z owego, przyszła jej straszliwa myśl:

— Przynajmniej bym nie cierpiała... gdyby... umarł...

Nowy paroksyzm płaczu.

Powoli się uspokaja. Zaczyna myśleć o wieczorze, o powodzeniu Alinki, o swojej „szarości“.

— Jaka ona śliczna, jak pewna siebie, jaka rozmowna, jaka dowcipna, ile ma wdzięku, jaka potrafi być milutka... Kto na nią spojrzy — zakochany... Mnie nikt naprawdę nie pokocha. Ach, ja z pewnością nie wyjdę za mąż... — duma gorzko, pełna rozpaczliwego strachu przed staropanieństwem. — Czy nie lepiejby było, żebym umarła?... Nie jestem nikomu, nikomu potrzebna... Tatuś już mnie nie kocha, mama tylko się lituje... Chłopcom wszystko jedno...

Pokój Ryszarda, urządzony niemal jak buduar damski przy tym ze snobistycznym gustem. Meble — drogie antyki. Na ścianach moc angielskich sztychów. Ryszard nie śpi. Siedzi w piżamie koło okna i patrzy w mroczny ogród. Przy ustach ognik papierosa.

Humor okropny. Urażona miłość własna z po-

wodu „nietaktów" Marychny. Ciągle fermentująca uraza do ojca o przyrodnich braci.

— Marychna zachowywała się dziś jak pokojówka... Mizdrzy się do byle kogo. Żadnej godności. Powierzchowność jak z portretu, ale psychika nędzna... To chyba głos krwi. Wichurzanka! Zawsze zapominam. Ach, to chamstwo! Zawsze się odezwie! Jaki ona ma jednak pospolity grymas, gdy kokietuje. Dotąd tego nie zauważyłem... Ten Koziełło — błazen, laluś... Ciekaw jestem, po co rodzice zapraszają tych Koziełłów. Nie rozumiem doprawdy... A ten Janek, ten Staś — wybijają się — proletariacka ambicja wybicia się... Stąd ta pilność, ta starowność, to lizusostwo wobec ojca... Żadnej istotnej kultury... Ja miałbym z nimi rywalizować?... Ha, ha, ha! Ojciec spoczciwiał, słowo daję... Nie rozumie, że moja kariera wymaga praktyki życiowej. Samo kucie niewiele tu znaczy... Muszę się dać poznać, muszę wejść w szersze koła... Ojciec tego nie rozumie... Psiakrew! pieniędzy, pieniędzy, pieniędzy... Czego ja mogę dokazać z pięciuset złotymi na miesiąc? Co za poczciwa metoda trzymania w cuglach! Czy to nie matka tak wpływa na ojca?... Miałbym ochotę się założyć, że to jej robota. I teraz te rodzinne czułości — zamiast żebym od razu pojechał do Francji — siedź miesiąc w domu! Dużo mi z tego przyjdzie. Krew sobie psuję i nic więcej... Pomówię jutro z ojcem. Nie ma idei kwasić się w tej sztukowanej rodzinie... Ach, jak mnie to męczy! I ta prowincja! Co za typy! A jacy zarozumiali, jacy drażliwi...

Ryś dziwił się zawsze, gdy „hołota", urażona jego tonami, okazywała godność. Obrażał się, gdy ktoś ośmielał się być innego zdania od niego. Nie znosił, gdy komu udało się zaćmić go zręcznym powiedzeniem, dowcipem lub wymową. W takich chwilach z trudnością panował nad sobą. Nikt się nie domyślał, że za dystyngowaną maską posępnej młodej twarzy, przypieczętowanej monoklem, wre tyle niskich uczuć.

— Nie, ja muszę się rozmówić z ojcem...

Zerwał się i stąpając cicho po dywanie, krążył gorączkowo.

— Dla mnie nie ma. Oszczędność czy rzeczywiście niedobór? Janek... Staś... na co im tyle? Czy

to oni mają jakie kulturalne potrzeby? Tacy potrafią kuć o chlebie i wodzie. Nie uważam zresztą, żeby to było pedagogiczne rozpieszczać tych wojtków. Później, gdy pójdą na swoje, będą się czuli skrzywdzeni, że nie mają tego, co dotychczas... Co oni robią z pieniędzmi?

Ryszard uważał, że przyrodni bracia żyją niejako z jego kieszeni. Obliczał sobie ,że gdyby nie oni, mógłby zadawać szyku wobec świata i kolegów.

— Nie ma idei poświęcać się... Ojciec zaczyna być sknerą... Jakie ja mam życie?... Kobiety dla mnie nie istnietją...

Tu stanął nagle, jakby się zarył w ziemię. Wyobraźnia odmalowała mu twarz Marychny tak wyraziście, że wstrząsnął się jak od fizycznego wrażena. Zobaczył przymrużone oczy i pełne, różowe usta, rozszerzone w powabnym, z lekka wyzywającym uśmiechu...

Pokój Jerzego. Przyzwoity. Ot, hotelowy. Żadnego osobistego piękna, bo mniej lub więcej pornograficzne fotografie, które by chętnie porozwieszał po ścianach, z obawy przed rodzicami, kryją się pod kluczem w biurku.

Jerzy siedzi na łóżku zupełnie ubrany i próbuje gwizdać przez zęby tak, żeby nie było słychać.

— Do djabła — monologuje w duszy. — Mam pecha! Pokojówce zachciało się gruchać w ogrodzie z fornalem, jak ja się teraz stąd wydostanę? Cholera, Irka czeka! Jeszcze pójdzie z drugim... Ale może te cholery stamtąd pójdą? Jeszcze tam siedzą?

Wstaje i podchodzi do okna. Już! Marysia biegnie ku drzwiom kuchennym, powiewając białym fartuszkiem. Fornal stoi na miejscu z rękami w kieszeniach i patrzy za nią. Stoi i stoi, jakby zamierzał tak sterczeć do rana. Jerzy klnie, ale czeka cierpliwie. Zapakował prezent dla Irki Siudakówny — ozdobną bursztynową bransoletkę, która się zapodziała gdzieś Mumie — i siada na parapecie za firanką. Głowi się nad swoim flirtem. Irka kosztuje. Za każdym spotkaniem patrzy mu na ręce. Jerzy to rozumie. Nie ma jej tego za złe. Skoro się jest Szczytniewskim, trzeba się, cholera, szanować! Byle subiekt potrafi zafundować pannie tabliczkę czekolady i kino. Niech to wszyscy diabli! Przedwczoraj Irka

dostała od drugiego swojego wielbiciela, telegrafisty, złoty zegarek — prawdziwy, z próbą. Co złoty zegarek to nie płyta gramofonowa z „przebojem“, o którą Ryszard sfukał pokojówkę, że pewnie stłukła i nie powiedziała. Jerzy uważa te rekwizycje za całkowicie usprawiedliwione. Ma się za krzywdzonego. Ojciec mniej mu daje niż tamtym.

— Pomówię z ojcem... Jeżeli mam być działaczem, muszę mieć pieniądze. Ojciec chce, żeby wszystko przychodziło za darmo... Cholera ten fornal! Wrósł w ziemię, czy co, u wszystkich diabłów!

Pokój Janka Wichury, bardzo skromny. Obaj z bratem nie znoszą zbytku. Czują się pod tym dachem jak na czasowej kwaterze. Mają spartańskie zacięcie, wpojone od dzieciństwa.

Żelazne łóżko, krzyżyk na ścianie, wielka szafa biblioteczna, duże biurko, sofa i kilka krzeseł. Janek, wsparty na rękach, czyta. Nie potrzebuje wiele snu. Uczy się żarliwie, spragniony samodzielności i uniezależnienia się od ojczyma.

Rzadki kiedy duma leniwie. Za bardzo ceni czas. Niecierpi na żaden kompleks, żadne rozdwojenie, nie ma żadnych wątpliwości. Zbrojny w nieugięte zasady, kroczy prosto do celu. Zawsze wie, czego chce. Wie, czego żądać od ludzi i czego się po nich spodziewać. Usypia zazwyczaj ledwie przytknie głowę do poduszki. Na flirty nie ma czasu, ani chęci. Kocha Mumę, ale marzenia trzyma w cuglach. Pan Damazy, były wychowawca, mówi o nim, że jest cały z jednej bryły.

Pokój Stasia po drugiej stronie korytarza. Taki sam, tylko książek więcej. Cała jedna ściana i pół drugiej — szereg półek po sam sufit. Biurko również zawalone. Po ścianach mapy, tablice, wykresy.

Staś nie śpi. Nigdy nie może spać po „zasadniczej“ rozmowie. Przez wzburzony mózg rwie nurt myśli. Staś czuje to, co innym z rzadka tylko majaczy w złych chwilach życia. On nie potrafiłby się zamknąć w ramach spraw widzialnych. Dla niego zagadka bytu jest najważniejsza, jedyna, istotna... Świadomość ostatecznej tajemnicy nie opuszcza go nigdy, Wskutek tego słabo odczuwa konflikty domowe.

Dziś jest mu wyjątkowo źle. Zawsze wiedział że każdy musi umrzeć, ale chyba to dla niego prawda najzupełniej abstrakcyjna. Od kilku dni zastanawiał się nad tym głęboko i zaczął się bać. Miał ochotę uciekać, nie wiadomo dokąd.

Wstał i biegał po pokoju. Starał się nie myśleć — nie mógł. Mózg pracował jak szalony.

— Posłucham radia! — Założył słuchawki. Złapał stację angielską. Chwytał pilnie zdania odczytu naukowego. Doznał ulgi. Gdy odczyt się skończył, poszukał innej stacji. Nagle zatrząsł się.

Z eteru płynęły tony marsza żałobnego. Słuchał zdrętwiały, przerażony, zachwycony. Potem zdjął słuchawki, padł na łóżko i schował twarz w poduszce. Pieśń śmierci rozbrzmiewała w dalszym ciągu w jego duszy. Chciał wołać ratunku! Pojął, że musi umrzeć. Mimo, że głowę miał pełną metafizycznych dociekań, czuł się dotąd osobiście bezpieczny. Otaczający świat wydawał mu się wieczny. Wierzył podświadomie w nieśmiertelność swoich najbliższych. Abstrakcyjne obawy nie naruszały całości jego wewnętrznego świata. Ale wystarczyło pogrzebowej melodii, żeby oczom świadomości otworzyła się przepaść grozy.

Wtem poczuł dotknięcie czyjejś ręki.

Podniósł twarz zalaną łzami.

Przed nim stał Janek.

— Na miłość Boską, Stachu, co się stało? Czego płaczesz?

Staś chwilę milczał. Był zawstydzony.

— Wi... widzisz... Coś się ze mną porobiło. Przeraziłem się... śmierci —dokończył prawie z krzykiem.

— Śmierci? Ech, nie czas ci myśleć o śmierci. Na co te dociekania? Pracuj i już.

— Nie o to idzie — mówił wolno z wysiłkiem.— To wszystko jedno, ile mam przed sobą ż ycia, skoro w końcu mnie to nie minie. Jeżeli muszę umrzeć, to tak jakbym już nie żył. Teraz już wiem, że z czasem zamienię się w garstkę popiołu... Zdaje mi się, że już jestem kościotrupem. — Dotknął rękami głowy. — Z tobą stanie się to samo. I ze wszystkimi. O! Jezu!

Janek zaniepokoił się. Usiadł na łóżku, objął brata wpół!

— Wiec nie wierzysz w nieśmiertelność duszy?

Rozwój akcji pomocy bezrobotnym
w woj. Kieleckim

Komitety Lokalne Pomocy Zimowej Bezrobotnym w skład których wchodzą przedstawiciele wszystkich warstw społecznych rozwinęły na terenie województwa Kieleckiego w ostatnich dniach bardzo intensywną działalność zbiórkową na rzecz pomocy bezrobotnym.

Wszystkie miasta jak i wsie wojew. Kieleckiego przybrane zostały różnobarwnymi plakatami wzywającymi społeczeństwo do składania ofiar.

Dzień 11 listopada br. jak i następne upłynęły pod hasłem zbiórek ulicznych w których udział wzięli najwybitniejsi miejscowi obywatele. W czasie tym we wszystkich teatrach, kinach itp. wygłaszane były przez prelegentów Komitetów lokalnych krótkie apele do społeczeństwa o składanie ofiar.

W większych ośrodkach miejskich ustawione zostały olbrzymie tablice informujące każdodziennie społeczeństwo o ilości zebranych ofiar w danym mieście.

Brak nam jest na razie dokładnych danych obrazujących efekty uzyskane z ubiegłych dni z całego terenu wojew. Kieleckiego, wiemy natomiast, że poszczególne organizacje, komitety itp. wpłaciły już na konto Wojewódzkiego Komitetu pomocy zimowej w Kielcach następujące ofiary: pracownicy Wydz. Rolnego przy Urz. wojewódzkim zł. 162.99, urzędnicy państwowego tartaku — Kielce zł. 26.60, ks. biskup Franciszek Sonik — Kielce zł. 100, ks. prałat M. Połoska — Kielce zł. 50, Związek pracowników skarbowych — Kielce zł. 430.23, Miejski Komitet — Sosnowiec zł. 887.63 ze zbiórki ulicznej i z ofiar zł. 21.44.19, powiatowy Komitet w Sandomierzu zł. 331.20, Kino „Czwartak" — Kielce zł. 22.74, Szpital dziecięcy im. dra Buszkowskiego — Kielce zł. 5.50, Cukiernia Smolińskiego Kielce — dochód z dancingu zł. 66.50, Polski Monopol tytoniowy Zakład sprzedaży Kielce zł. 10.24, pracownicy KKO. — Dąbrowa Górnicza zł. 1.85, Powiatowy Komitet — Pińczów zł. 215.23, sąd grodzki — Daleszyce zł. 9, Bank Gospodarstwa Krajowego — Radom zł. 1762,11, Komunalna Kasa Oszczędności — Radom zł. 1048.74, Komunalna Kasa Oszczędności Powiatu Będzińskiego zł. 1035,90, Komitet w Wolbromiu zł. 140.42, Komitet miejski — Kielce zł. 558,55, natariusz p. Borkowski — Kielce zł. 30, redakcja „Expressu Porannego" — Kielce od Koła I pułku ułanów Beliny w Kielcach zł. 50, Zakłady wapienne „Wietrznica" — Kielce zł. 96,20, Cukiernia Iwanowskiego — Radom zł. 50.

Niezależnie od tego Komitety lokalne na terenie ośrodków rolniczych zebrały dotychczas następujące ilości ziemniaków, zboża itp.: powiat Miechowski 623 q ziemniaków, pow. Olkuski 650 q ziemniaków, pow. Opatowski 417 q ziemniaków i 200 kg. żyta, pow. Opoczyński 661 q ziemniaków, pow. Pińczowski 3100 q ziemniaków i 912 kg. żyta, pow. Sandomierski 4625 q ziemniaków, pow. Stopnicki 2200 q ziemniaków, 40 kg. żyta i 600 kg. pszenicy, pow. Włoszczowski 1902 q ziemniaków i 105 kg. żyta, pow. Radomski 138 q ziemniaków, pow. Kozienicki 24.00 q ziemniaków, pow. Częstochowski 103 q ziemniaków.

Trzecia ofiara katastrofy
CZUJE SIĘ LEPIEJ

Wczoraj donieśliśmy o strasznej katastrofie, jaka wydarzyła się na niezabezpieczonym przejeździe kolejowym koło Gołonoga. Mianowicie pociąg osobowy najechał na samochód osobowy, przy czym szofer poniósł na miejscu śmierć, zaś jadący autem G. Herszkowicz i Izydor Rajtman doznali ciężkich obrażeń.

Herszkowicz zmarł w drodze do szpitala.

Rajtmana, który doznał poważnych obrażeń, poddano operacji w szpitalu powiatowym.

Po operacji Rajtman czuje się lepiej i jest nadzieja, że uda się utrzymać go przy życiu.

—oOo—

× **POBICIE.** Onegdajszej nocy nieznani sprawcy pobili dotkliwie na ulicy w Sosnowcu Wincentego Jagiełłę ze Słomnik. Pobitego przewieziono do szpitala Policja wszczęła dochodzenie.

× **KRADZIEŻ PIETRUSZKI.** W nocy z ub. piątku na sobotę nieznani sprawcy skradli z ogrodu p. Nowaka przy ul. Prez. Mościckiego w Sosnowcu, większą ilość pietruszki, wartości 600 zł. Policja wszczęła dochodzenie.

Wystawa „Społem"
w Sosnowcu

Wczoraj nastąpiło w Domu Społecznym w Sosnowcu otwarcie wystawy Związku Spółdzielni Spożywców „Społem". Otwarcia wystawy, wobec licznie zgromadzonych spółdzielców dokonał p. wicestarosta Heynar, poczem dłuższe przemówienie o znaczeniu spółdzielczości wygłosili prezes Rady okręgowej inż. Berbecki oraz delegat „Społem" z Warszawy.

Wystawa „Społem" dostarcza wiele interesującego materiału odnośnie rozwoju spółdzielczości spożywczej w Polsce. Liczne tablice i wykresy, olbrzymia mapa rozpostarta na środku sali, plastycznie uzmysławiają rolę spółdzielczości w życiu gospodarczym Polski.

Objaśnień na temat działalności Spółdzielni spożywców „Społem" w zakresie organizacji sprzedaży oraz produkcji udzielają wykwalifikowani instruktorowie, w sposób barwny i żywy omawiający działalność „Społem".

Przy sposobności nasuwa się nam jedna uwaga. Panowie przewodnicy po wystawie, w wypadku zwiedzania wystawy przez szkoły powinni nieco powściągliwiej omawiać pewne przejawy życia gospodarczego, bowiem apoteozując ruch spółdzielczy nie należy ciskać zbyt wielkimi kamieniami potępienia w inne przejawy gospodarcze „aby uniknąć zarzutu niewłaściwej jednostronności i nie ścisłego informowania".

Propaganda spółdzielczości — owszem jest pożądaną, nawet konieczną, ale przy tej propagandzie nie należy stosować demagogii.

KRONIKA ZAGŁĘBIA

KALENDARZYK

16
Poniedziałek

Dziś Edmunda
Jutro Grzegorza
Wschód słońca 6 m. 57.
Zachód „ 16 m. 1.

Kina w Sosnowcu grają dziś

ZAGŁĘBIE: „Pod dwiema flagami".
PALACE: Bandera nad Marokko.

—oOo—

× **ODZNACZENIE.** Prezes Federacji P.Z.O.O. w Zagłębiu Dąbrowskim kpt. Andrzej Styka został odznaczony srebrnym Krzyżem zasługi.

× **OGRANICZENIA W HANDLU STARZYZNĄ.** Jak słychać, w najbliższym czasie wprowadzone mają być dalsze ograniczenia w handlu domokrążnym. — Dotyczyć to ma przede wszystkim handlujących starzyzną. Handlarze uprawiać będą mogli w przyszłości swój proceder po uzyskaniu specjalnej koncesji.

× **NAGŁY ZGON.** Wczoraj w godzinach rannych w mieszkaniu p. Dubielowej zam. przy ulicy Wiejskiej 12 w Sosnowcu zmarł nagle jej brat Otto Wuestechube lat 48. Przybyły lekarz stwierdził, że przyczyną zgonu był udar serca.

—oOo—

Tragiczny wypadek
W BIEDA SZYBIE

Onegdaj wydarzył się na bieda-szybach na Dębowej Górze w Sosnowcu, tragiczny wypadek, któremu uległ bezrobotny Jan Walasiński zamieszkały w Klimontowie.

Gdy Walasiński znajdował się na dnie szybu z niewiadomych przyczyn oberwał się duży kamień i spadł z wysokości kilkunastometrowej na dół, uderzając robotnika w głowę.

Poważnie rannego Walasińskiego przewieziono na kurację do szpitala miejskiego na Pekinie.

Teatr Miejski w Sosnowcu

Dziś dnia 16 bm. o godz. 19 przedstawienie dla Zespołów robotniczych sztuka M. Hemara p.t. „FIRMA".

Jutro, dnia 17 bm. o godz. 19 przedstawienie dla Zespołów robotniczych sztuka M. Hemara p.t. „FIRMA".

—oOo—

Przemytnicy z Zagłębia
W POTRZASKU

Od dwóch dni błąkała się na pograniczu polskim po stronie niemieckiej szajka przemytników z Zagłębia Dąbrowskiego, która wobec dużej czujności strażników nie miała odwagi przekroczyć granicy.

Ponieważ przemytnicy z Zagłębia Dąbrowskiego są niemile widziani po stronie niemieckiej, przemytników tych goniła niemiecka straż graniczna. Przemytnicy rozbili się na drobne grupki.

Jedna z nich usiłowała przejść granicę pod Brzezinami Śląskimi, wpadła jednak w ręce straży.

Ujęto trzech przemytników, przy których znaleziono większą ilość zapalniczek, kart do gry, kosmetyków, zegarów itd.

PROGRAM RADIOWY

PONIEDZIAŁEK, 16 LISTOPADA

6.00 Pieśń poranna. 6.08 Muzyka lekka. — 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.15 Dziennik poranny. 7.25 Wiadomości bieżące. 7.30 Muzyka lekka. 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla szkół (dla dzieci starszych). 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.08 „Paderewski gra" (płyty). 12.40 „Nie bić" — pogadanka. 12.50 Dziennik południowy. 13.00 Koncert życzeń. 13.15 Muzyka lekka i taneczna. 13.58 Wiadomości giełdowe. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Koncert reklamowy. 15.25 Życie kulturalne Śląska. 15.40 Chóralne fragmenty operowe. (płyty). 16.15 „Skrzynka językowa". 16.30 Tańce polskie w wyk. Ork. symf. P.R. pod dyr. Z. Górzyńskiego, z udziałem Jerzego Czaplickiego — baryton i chóru P.R. 17.00 „Zdobycze polskiego ustawodawstwa" odczyt. 17.15 Koncert w wyk. Wiedeńskiego Tria Gitarzystów. 17.50 „Cezary Lombroso" — (z okazji setnej rocznicy urodzin) — pogadanka. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe 18.20 „Z białym orłem na piersiach" — felieton sportowy. 18.30 J.S. Bach: Sonata No. 1 g-moll. 18.50 „Kącik dla młodzieży wiejskiej". 19.00 Audycja Związku Oficerów Rez. R. P. 19.20 Muzyka taneczna. 20.10 „Juliusz Cezar" — opera w 3 aktach z Poznania. W I przerwie: Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna. W II przerwie: — Recytacje prozy. 22.40 Lucienne Boyer — pieśniarka (płyty).

Prosimy naszych zamiejscowych i miejscowych
P. T. Prenumeratorów
O WPŁACENIE PRENUMERATY
za LISTOPAD 1936 r.
Wydawnictwo „Kurjera Zachodniego"

Nowe tablice rejestracyjne
DLA POJAZDÓW MECHANICZNYCH

Ukazało się rozporządzenie Min. komunikacji o zmianie dotychczasowych tablic rejestracyjnych dla pojazdów mechanicznych.

Nowe tablice nie będą miały liter, oznaczających w skrócie nazwę województwa, wzgl. oznaczających nazwę stolicy (W), lecz literę, wzgl. litery, oznaczające serię oraz liczby, pod jakimi pojazd został zarejestrowany. Dalej litery i cyfry nie będą czerwone na białym tle, jak obecnie, lecz białe na czarnym tle, tak, jak na tabliczkach rejestracyjnych samochodów wojskowych, z tą różnicą, że na nowych tablicach rejestracyjnych litery, cyfry i obrzeża będą wytłaczane wypukłe.

Regionalna wystawa w Sosnowcu
przemysłu artystycznego

W ub. sobotę, w Domu Społecznym w Sosnowcu, otwarta została pierwsza regionalna wystawa przemysłu artystycznego. Zebranych gości powitał prof. Makowski, a następnie o znaczeniu regionalnego przemysłu artystycznego, mającego szczególne znaczenie w Zagłębiu Dąbrowskim mówił p. prezydent Kaczkowski.

Regionalna wystawa przemysłu artystycznego w Sosnowcu powinna wywołać najżywsze zainteresowanie w szerokich kołach publiczności zagłębiowskiej. Nie obfitująca w zbyt dużą ilość eksponatów przedstawia się niezmiernie interesująco jakościowo.

Każdego, zwiedzającego zadziwią niewątpliwie rzeźbiarskie wyroby bornaterjału nie spotykanego gdzieindziej, mianowicie z węgla. Rzeźby te wykonali w dodatku nie artyści rzeźbiarze z wykształcenia, a samorodne, niewątpliwie duże talenty, najzwyczajniejszym w świecie, nożykiem. Talenty te reprezentują górnicy: Broniecki Stanisław z synami z Zawodzia pod Kazimierzem, Smyczyński Jan z Dańdówki, Giebeusz Józef (Niemce). Kaleta Jan (Niemce), Zawodny (Czeladź), Wiśniewski (Niemce) i Szemczuk Roman z Kazimierza wykonywujący cudowne rzeczy w metalu. Do omówienia tych samorodnych talentów będziemy mieli jeszcze okazję powrócić, obecnie ograniczamy się przeto do tej krótkiej relacji.

Na wystawie znajdują się artystyczne wyroby tkaninowe p. Zarzyckiej i p. Łaszczkiewiczowej, grafika i ceramika w wykonaniu uczniów zawodowej szkoły przemysłu artystycznego w Sosnowcu, rzeźba w drzewie p. Łaszczkiewiczowej i p. G. Martina, drzeworyty, akwarele i olejne obrazy pp.: Pileckiego, Sawickiego i Szyllera.

Wystawę cechuje niewątpliwie regionalizm artystyczny i daje ona perspektywę nowych możliwości rozwoju działów artystycznych w Zagłębiu dziś znajdujących się w zapomnieniu. Dlatego też inicjatorom zorganizowania wystawy należą się pełne słowa uznania a do publiczności zagłębiowskiej szczerze apelujemy, aby zechciała zainteresować się tą wystawą. Kto zwiedzi, nie pożałuje.

Z CAŁEJ POLSKI

ZABURZENIA AKADEMICKIE W WILNIE TRWAJĄ NADAL

Onegdaj w godzinach południowych prawicowe organizacje młodzieży akademickiej odbyły wiec na dziedzińcu Domu akademickiego, po czym ruszyły w kierunku uniwersytetu. Po drodze wybito szyby w redakcji „Kurjera Powszechnego" i zdemolowano lokal dziennika żydowskiego „Wilner Tog".

Demonstranci udali się następnie do gmachu uniwersytetu, z postulatem rozpoczęcia wykładów.

Rektor U. S. B. delegacji nie przyjął, wówczas demonstranci okupowali dziedziniec Piotra Skargi i gmach uniwersytetu.

Wkrótce przybył silny oddział policji konnej i pieszej. Policja oświadczyła, że wypuści demonstrantów, o ile zapewniony będzie spokój. Istotnie młodzież stopniowo zaczęła opuszczać teren uniwersytetu i rozeszła się do domów.

W czasie przejścia z Domu Akademickiego do uniwersytetu wybito także szyby w kilku sklepach żydowskich.

Do wojewody wileńskiego zgłosiła się delegacja żydów prosząc o interwencje.

PRACOWNICY „WSPÓLNOTY INTERESÓW" NA FON

Przed kilku dniami p. wojewoda śląski przyjął delegację rad urzędniczych i robotniczych wszystkich zakładów, należących do koncernu „Wspólnoty Interesów". Delegacja wręczyła p. wojewodzie deklarację na przeszło 250.000 zł. z przeznaczeniem 50 proc. na Fundusz Obrony Narodowej i 50 proc. na zakup samolotów szkolnych. W kwocie tej mieszczą się datki robotników na sumę 195,000 zł. i urzędników — na sumę 56.000 zł. Wpłacono już około 45.000 zł., zaś pozostałą kwotę delegacja wręczyła p. wojewodzie w czekach.

Niezależnie od tego delegacja zapowiedziała, iż do robotników „huty Florian" wpłynie dodatkowo zł. 22.000 na zakup samolotów szkolnych.

... NIEMCÓW O DZIAŁALNOŚĆ ANTYPAŃSTWOWĄ

W Tarnowskich Górach rozpoczął się proces członków wywrotowych organizacyj młodzieży niemieckiej. „Tarnowitzer Wanderbund", „Ostbund", „Schwarze Hand", „Schwarze Husaren" i t.d. Na ławie oskarżonych zasiadło 49 członków tych organizacyj. Większość przyznaje się do działalności przeciwko Państwu Polskiemu.

NIEMIECKIE GIMNAZJUM BEZ PRAW

Dyrekcja poznańskiego gimnazjum niemieckiego im. Schillera, otrzymała zawiadomienie, że Ministerstwo W. R. i O. P. cofnęło temu gimnazjum wszelkie prawa publiczne. Powodem tej decyzji była niedostateczna selekcja uczniów i nieformalności przy wpisach.

A JEDNAK BRAKŁO MU ODWAGI

Przed kilku dniami zamieściliśmy w tej rubryce wiadomość, że w Ujściu, w Wielkopolsce 85-letni murarz Walenty Górny postanowił się ożenić z 27-letnią panną. Okazuje się, że odwaga w pewnej chwili opuściła nowożeńca. Oto gdy w urzędzie stanu cywilnego spisany został akt zawarcia małżeństwa, pan „młody" nagle uciekł, pozostawiając oblubienicę na pośmiewisko wielu ciekawskich. Nie wiadomo, czy wobec tego 85-letni nowożeniec poprowadzi do ołtarza swą wybraną.

ZAKONNIK NA ROGACH BUHAJA

Niezwykły wypadek miał miejsce na dziedzińcu klasztornym w Markowicach pod Inowrocławiem. Z niewiadomych przyczyn zerwał się z łańcucha buhaj i wziął na rogi jednego z braciszków zakonnych. Zdawało się już, że los braciszka jest przesądzony. W ostatniej jednak chwili zjawił się O. superior Adamski, który przybiegł z pomocą i strzałem z browninga zranił buhaja, który wówczas dopiero odstąpił od swej ofiary. Ciężko rannego braciszka, który doznał poważnych ran na całem ciele, oraz złamania żeber, odstawiono do szpitala.

SOSNOWIEC — Redakcja: Piłsudskiego nr. 4 Tel. 61064. Skrytka pocztowa 62. Administracja: Piłsudskiego 4. Tel. 61073

Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 — 1 i od 6 — 7.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia: Wiersz milimetrowy jednolamowy: na 1-ej stronie, względnie przed tekstem 60 gr.; w tekście 45 gr.; za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne 10 — 30 gr. za każdy wyraz. Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm., za tekstem 35 mm.; w niedziele i święta 25% drożej. Numery dowodowe płatne. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Admin. nie odpowiada.

SERYJNE DROBNE OGŁOSZENIA. Po 10 wyrazów w każdem kosztują: 30 drobnych ogł. 28 zł. 20 drobnych ogł. 13.00 zł. 10 drobnych ogł. 7.00 zł. 5 drobnych ogł. 4.00 zł. Za każdy wyraz dodatkowy ... po 3 g.

Oddziały „Kurjera Zachodniego": BĘDZIN, Małachowskiego 7. — DĄBROWA GÓRNICZA, Krótka 11. — GRODZIEC, Kiosk p. Łacińskiego. — KIELCE, Sienkiewicza 43. ŁAZY, Władysław Jaworski. — OLKUSZ, Rynek, kiosk p. Kordaszewskiego. — STRZEMIESZYCE, księgarnia W. Bagińskiej. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 29. — ZĄBKOWICE, kiosk p. Krupy. — ŻARKI, Fr. Cacoń. — MYSZKÓW, kiosk St. Jaworskiego. — PILICA, rynek, Jaworski. — CZELADŹ, Wieczorkowa, Staszica 27.

REDAKTOR NACZ. STEFAN ARNOLD. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI